Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

przy Gazecie Warszawskiéj.

DNIA 28 MAJA. № 40 ROKU 1848.

RZĄD GUBERNJALNY WARSZAWSKI.

W rozwiązaniu wątpliwości, czyli cykata sprowadzona z Austrji powinna być uważana za artykuł należący do pozycji 263 ogólnéj taryfy celnéj, a tém samém i za objętą wykazem towarów, mających dozwolony wchód od strony Austrji do tutejszego kraju, za poborem zniżonego cła, które przy tejże saméj pozycji jest oznaczone, wyrzekła Kommissja Rządowa Przychodów i Skarbu reskryptem z daty 20 lutego (1 marca) b. r., iż z uwagi że cykata jest rodzajem konfitur z owoców w cukrze i t. p. smażonych, które wymienia pozycja 263 taryfy wchodowéj, należy ją przeto przy wchodzie, tak od strony Austrji jakoteż i Prus stosować do téjże pozycji 263, a następnie ekspedjować za opłatą celną, jaka w wykazach obejmujących ulgi w opłatach celnych dla niektórych towarów od strony Prus i Austrji wprowadzanych, dla przedmiotów w pozycji 263 taryfy wymienionych, oznaczoną została. Do decyzji przeto téj, obowiązane są komory celne przy ekspedycji podobnych objektów ściśle stosować się. O czém Rząd Gubernjalny jednocześnie interesowaną publiczność zawiadamia.

Warszawa dnia 27 kwietnia (9 maja) 1848 r.
Z p. Guber. Cyw. Radca Gub. *Gebhart*.
za Naczelnika Kancellarji, *Moraczewski*.

MAGISTRAT MIASTA WARSZAWY.

W dalszym ciągu obwieszczenia z dnia 7/19 b. m. o targu S-to Jańskim, na wełnę w roku bież. odbyć się mającym, w Gazecie Rządowéj zamieszczonego, zawiadamia niniejszém osoby interesowane że sprowadzona wełna na targ przez Rogatki: Czerniakowskie, Belwederskie, Mokotowskie, Jerozolimskie i Wolskie, na placu przed Ratuszem i Teatrem, dowieziona zaś przez Rogatki: Marymontskie, Powązkowskie i Mostowe na placu Krasińskich przed dawnym Teatrem, w urządzonych na ten cel szopach ważona będzie; że lubo targ rozpoczyna się w dniu 3/15 czerwca r. b. i trwać będzie dni cztery, ważenie jednak dopełniane będzie na dni trzy wcześniéj, to jest w dniach 31 maja (12 czerwca) 1/13 i 2/14 czerwca r. b., i że opłata od wagi po kop. pięć od centnara jest ustanowiona. Jeżeliby jednak w ciągu trwania targu zaszła potrzeba powtórnego przeważenia wełny, żadna z tego powodu opłata wymagana nie będzie, a urządzane pomosty do składania wełny na placu Krasińskich, z wystawami w pewnych odstępach na schronienie dla targujących przywożącym wełnę, bezpłatnie dozwolone będą. Uprzedza zresztą właścicieli wełny dowieść się mającéj, że w świadectwach pochodzenia wyrażona ma być jéj ilość na centnary i funty i że świadectwa te składane być mają w Rogatkach na ręce rewizorów policyjnych.

w Warszawie dnia 12/24 czerwca 1848 roku.
p. o. Prezydenta Radca Stanu *Andrault*.
Naczelnik Kancellarji *Luceński*.

UWAGI nad CHOROBĄ KARTOFLI

(Dokończenie).

Mógłby mi ktoś znowu zarzut uczynić, jakobym był przeciwnikiem nawozu; a czémżeby było gospodarstwo bez niego? Nie, nie przeciwnikiem nawozu, ale partyzantem racjonalnego używania go jestem. Jak byłoby śmiesznością przypisywać zarazę jedno nawet kilkorazowemu użyciu nawozu pod zdrowy kartofel tak również byłoby lekkomyślnością odpychać wnioski, jakie wyprowadzić można z faktów pod oczy nam podpadających. W nieszczęśliwéj Galicji w zachodnich jéj cyrkułach, gdzie włościanie najwięcéj kartofli sadzili, choroba ta najsilniejszą była. Nie uprawa tam wzorowa przyczyną złego, ale nieoględna, nierozumowana kolej gospodarstwa. Od kilkunastu i więcéj lat kartofle tam sadzą bezpośrednio na gnoju, po nich jęczmień lub pszenicę jarą z koniczyną, znowu nawóz pod kartofle, i tak ciągle daléj. U nas w Królestwie, w tych wszystkich okolicach, gdzie lżejsze piaskowate grunta nakazywały włościanom potrzebę szukania w kartoflach możności wyprodukowania największéj massy pożywienia, gdzie właściciele mniejszą urodzajność ziemi a ztąd mniejsze dochody ziarna, zastąpić usiłowali wyrobem wódki otrzymywanéj z kartofli sadzonych najwięcéj na świeżych nawozach; czyliż nie daleko ogólniéj i gwałtowniéj pojawiła się, aniżeli w tych częściach kraju, gdzie zamożniejsza gleba dozwalała kartofle sadzić z nadzieją pięknego jeszcze plonu w polach, z których już poprzednio zebrano zboże umierzwione? W okolicach przyzwyczajonych do sadzenia kartofli na nawozach, może nie zechcą uwierzyć tym wnioskom, i będą woleli przypisać złe raptownemu wpływowi niedocieczonéj epidemji. Powiedzą: tyle lat sadziliśmy kartofle tymże samym sposobem; dla czegóż dawniéj nie mieliśmy téj klęski? dla czegóż dzisiaj dopiero mamy ją przypisywać uprawie, któréj winniśmy powiększone nasze dochody? Ale i w tych okolicach nie wątpię, że się znajdują gospodarstwa, w których kartofel w kolei płodozmianu zajmuje miejsce po zbożu na nawozie sianém. Porównanie objawień i skutków choroby w tych miejscowościach z ogólnemi tamże gospodarstwami, najdowodniéj okazaćby mogło czy wniosek mój uzasadniony lub nie. Porównanie to najwydatniejsze daje wypadki tam, gdzie grunta silne pozwalają uprawiać tę roślinę nie na świeżym nawozie. Taką dobrze mi znaną okolicą jest hrubieszowskie, krasnostawskie, urodzajniejsza część lubelskiego. Tu widzimy, że gdziekolwiek od lat wielu sadzono kartofle bez nawozu, choroba ta tak silnych następstw nie miała, że część tylko kartofli nią dotkniętych, jeszcze ogółowi nieudzieliła zarazy; że wprawdzie zaraza objawiła się jak wszędzie jednocześném łodygi uschnięciem, ale korzeniom dość jeszcze siły zostało do oddziałania zewnętrzym tym wpływom. Widoczne były oznaki choroby na wykopanych korzeniach, widoczne i w plonie i w gatunku i w wydajności wódki; jednakże różnica pod temi względami, jak również w przechowaniu się okazująca, z okolicami gdzie nawozowéj uprawie hołdują, jest tak znaczna, że niepodobna jéj zaprzeczyć i nie uznać, że okolice te winny zmniej-

szoną klęskę sposobowi uprawy, jakiego dobroć gruntu trzymać im się pozwalała.

Niech mi teraz wolno będzie zebrać treściwie to, com dotąd powiedział, dla wyprowadzenia ostatniego wniosku o przyszłości kartofli, i wymotywowania środków ochronnych, jako jedynie skutecznemi być mniemam.

Zaprzeczyć nie można, że choroba kartofli ma wszelkie symptomata epidemji. Postępuje w pewnym kierunku, rozwija się jednocześnie na wielkich przestrzeniach, wszędzie temi samemi objawia się znakami. Wpływy zewnętrzne nienormalnego stanu atmosfery, mogły się przyczynić do zamienienia choroby w zarazę; przypuścić jednak się godzi, że wpływy te zewnętrzne nie wywarłyby ani tak zgubnych, ani tak ogólnych skutków, gdyby działać miały na zupełnie zdrową roślinę. Opierając się na rozumowaniu i faktach, wnioskować można, że w kartoflach od lat wielu przysposabialiśmy sami chorobliwość, przez zaniedbanie prawideł troskliwego gospodarstwa o uszlachetnienie téj rośliny, przez zbyteczne siłom jéj odżywnym zaufanie; że osłabienie organizmu w kartoflach, spowodowane bądź ciągłą ich uprawą na tychże samych gruntach, bądź brakiem starania o odradzanie ich z nasienia i o zmianę samychże bulw do sadzenia przeznaczonych, a mianowicie nadużywaniem nawozu pod tę roślinę, było istotną i pierwotną przyczyną choroby, która przy wpływach zewnętrznych sprzyjających jéj rozwinięciu, gwałtownie wybuchła, i zamieniła się w zarazę. Powtarzam to, com na jednéj z kart poprzedzających zamieścił: *wpływy zewnętrzne rozwinęły chorobę, jak również oddziaływanie choroby ułatwiło szerzenie się zarazy.* Jeżeli teraz przypuścimy że wpływy te zewnętrzne raptem ustaną, czy przeto mamy mieć nadzieję pozbycia się od razu złego, i z ustaniem epidemji widzieć ustałą chorobę i kartofle wrócone do dawnego stanu zdrowia? Godzi się powątpiewać. W najszczęśliwszym tym przypadku, przygotowane przez nas samych zarody złego, przez nas samych także ciągłemi tylko i wytrwałemi staraniami zobojętnione a w końcu zupełnie zniszczone być mogą. Tymczasem zarody choroby zostaną w kartoflach; a jeżeli jak dawniéj nieoględnie postępować będziemy, zarody te przy lada sprzyjających ich rozwinięciu okolicznościach, z podwojoną gwałtownością w zarazę się znowu zamienią a wówczas może już będzie zapóźno myśléć o ratowaniu rośliny, któréj sile i własnemu odrodzeniu zaufaliśmy za nadto. Przez zmianę więc tylko zupełną w sposobie obchodzenia się z nią, możemy się uchronić w przyszłości od wielkiéj, od nieobrachowanéj dla ludzkości klęski, zatraty kartofli. Twierdzić nie będę że się ta zmiana z łatwością da zaprowadzić. Dla gospodarzy empirycznie postępujących, praktyka często stratami dotkliwa, dopiero bywa nauką. Włościanie nasi długo jeszcze sadzić będą kartofle chore w ogrodach i na tychże samych kawałkach wyborowéj roli w polu, silnie wygnojanych, nim się przekonają, że do sadzenia troskliwie je wybierać należy, że świeżych nawozów wystrzegać się trzeba i t. d. A więc postępowe gospodarstwa, przystępniejsze teorjom wyrozumowanym, przykład dać powinny. Odnawiać kartofle z nasienia, zmieniać często bulwy do sadzenia używane, nie sadzić jak tylko te, które zupełnego zdrowia posiadają własności, świeżych nawozów nieprzetrawionych nie używać bezpośrednio pod kartofle, ale przeznaczać dla nich zamożne dawnemi pognojami role, wystrzegać się częstego na tymże samym gruncie powtarzania téj rośliny, naznaczać jéj zatém miejsce w kolei rozsądnego płodozmianu, oto są podług mnie główne warunki poprawienia złego, oto jest hygiena dla chronicznéj choroby kartofli.

Przedmiot ten nader jest ważny. Wszystkie oświecone rządy nim się zajmują. Dotykając bezpośrednio najżywotniejszych warunków taniéj żywności, jest on w związku z ekonomią społeczeństw. Jaki będzie rok 1848, niedaleka przyszłość okaże. Z natężoném oczekiwaniem wyglądać będziemy wypadków. Oby domniemania moje nie były prawdziwemi; oby po ustałéj zarazie, kartofle jak dawniéj ekką około nich podjętą pracę, wynagrodziły obfitem zdrowego owocu obrodzeniem. Życzyłbym, lubo się nie spodziewam, by to nastąpiło. Nie dzielę zdania dziś wprawdzie mniéj już powtarzanego, że kartofle rolnictwu zbożowemu szkodzą, że kraj nasz zubożyły, że zniszczenie ich jakiem właśnie zagrożeni jesteśmy, obudziłoby popęd do produkcji ziarna, któréj jako kraj zbożowy wszystkie starania poświęcić winniśmy. Nie; *zniszczenie* jakiejkolwiek *wartości* nie może być dobrodziejstwem. Potrzeba jest najdzielniejszym regulatorem produkcji. Każdy nadmiar jest błędem, ale błędem niosącym własną karę, a w karze przestrogę. Kto wié czy choroba kartofli dziś panująca nie jest ostrzeżeniem o potrzebie zregulowania nadmiaru ich uprawy, zrównoważenia sił żywotnych ziemi, za nadto ku jednemu skierowanych wpływowi.

Przedstawiając uwagi te rozpoznaniu współobywateli rolników, mam nadzieję ożywić w niejednym ochotę do sprawdzenia ich, pomnożenia nieznanemi szczegółami, i rzucenia nowego światła w dziedzinę samych hypotez, niepewności i domniemywań. Byłoby do życzenia, by nietylko fakta i spostrzeżenia z rozmaitych miejscowości zaczerpnięte posłużyć mogły do porównawczych badań i szczegółowych ogłoszeń, ale by nadto, jeżeli srogość przeszłoroczném klęski ponowi się i tém groźniejszą dla przyszłości będzie, rolnicy, którym nieobojętna ani ważność ich powołania gospodarskiego, ani sprawa ludzkości, starali się zbiorowém zjednoczeniem wiadomości i doświadczeń nabytych, zastąpić niedostateczność pojedyńczych uwag i wnioskowań, do jakich rzędu i niniejsze pismo zaliczam.

Tytus *Wojciechowski.*

NAUKA ROLNICTWA PRAKTYCZNEGO,

WYDANA W WENECJI W ROKU 1567.

przez Kamilla Tarello.

(Wyjątki przez pana Dezeimeris).

Do małéj liczby dzieł i pism pożytecznych w praktyce rolniczéj, możnaby niezaprzeczenie policzyć niektóre z dawniejszych wieków.

Zasady niemi objęte nie nic straciły, ani z prawdy ani ważności, dla tego więc zasługują, aby dać im odżyć.

Zaczniemy od pisma wydanego 300 lat temu przez Kamilla Tarello.

Tarello, jako autor, nietylko zasługuje na wzmiankę w historji nauki płodozmianu, ale winien być bliżéj poznany, ze względu że prace jego dziś jeszcze prawdziwy pożytek przynieść mogą; dla tego więc podajemy, wierny wypis tego cośmy za ważniejsze uznali, z tłómaczenia ogłoszonego roku 1761 w Dzienniku Gospodarskim, w Bernie wydawanym.

I.

Za czasów dawniejszych Rzymianie *wiele pracy podejmowali przy uprawie gruntów a sieli mało*; każda rodzina żyła z plonów własnych dwóch morgów, my zaś (słowa Tarello) przeciwnie, uprawiamy mało a siejemy dużo i jesteśmy zawsze w niedostatku.

Jeżeli chcemy, ażeby ziemię do większéj doprowadzić urodzajności bez znacznych nakładów i mozołu, najprościéj jest, dać jéj wypocząć, dobrze uprawić i obficie nagnoić, stosując się do następującego przepisu:

Uprawa którą robiono dotąd na gruntach pod zboża (na połowie własności gruntowéj) 4 razy przerabianéj, ma odtąd zająć tylko połowę tych gruntów, lecz za to 8 razy winna być wykonaną, licząc z uprawą pod sam zasiew.

Chcę przez to powiedzieć, że należy grunta orne podzielić na 4 równe części, o ile to tylko można (zamiast dotychczasowego podziału) i ażeby zasiewać zbożem co rok, jedną tylko z tych części, lecz kolejnie a zawsze z 8 krotną uprawą.

Dwie części z pozostałych winny być użyte na łąki sztuczne, 4 zaś część pozostanie na ugór to jest do uprawy, przez cały ciąg roku.

II.

Każdy zatém, kto 10 morgów co rok zbożem obsiewał, niech odtąd 5 tylko morgów pod zboże przeznacza, lecz za to powinien cały nawóz i całą robotę na 10 morgów dotąd obracane, użyć na tych 5 morgach.

W gruntach tłustych, dobrze nagnojonych i doprawionych, zboża częstokroć przed zimą dużo wyrastają, na takich więc gruntach nie należy spieszyć się z zasiewami. Im więcéj ziemia jest tłustą, tém rzadziéj siać wypada, ziarna liczniejsze i obfitsze wydadzą kłosy. Dla tego téż $^2/_3$ zwykłego zasiewu będzie dostatecznem.

Zboża powinny być opielone przy końcu lutego, gdy wiatry południowe następują, co w miesiąc późniéj powtórzyć należy. Pielenie nie tyle jest potrzebném dla wyczyszczenia z chwastów, lecz więcéj dla poruszenia ziemi, ułatwienia wyrostu zasiewom i rozkruszenia skupionych bryl ziemi.

Tyle co do pierwszéj $^1/_4$ części gruntów ornych.

III

Drugie dwie części zamieniają się na łąki sztuczne i tak przez dwa lat zostawiają na spoczynku,—w czém jak poniżéj postąpić należy:

Po żniwach w miesiącu sierpniu, a raczéj w wrześniu grunta lekko zorać w małych skibach, zasiać koniczyną lub *populo (panicum viride)* poczém zawlec. Dobrze jest i przed zasiewem przejść broną.

Gdy kto nie miał chęci uskutecznienia téj uprawy w pomienionéj porze (co daleko lepiéj jest zrobić) może ją odłożyć na marzec i siać na wiosnę koniczynę, *populo* albo rajgras *(ivraje vivace)* lub wreszcie w braku tych nasion, poprostu nasienie *sienne* (siana) używając do włóczki bron z żelaznemi zębami. A gdyby nawet nic nie było zasianém, ziemia sama z siebie wyda trawy które będzie można skosić lub spaść bydłem;—co do mnie jednak, jestem za zasiewaniem.

Wzmiankowane dopiero rośliny można także siać ze zbożem w październiku, albo téż na zbożach w marcu, po lekkiém przebronowaniu.

Przez odpoczynek dwuletni połowy gruntów, zajętéj sposobem dopiero wskazanym na łąki sztuczne, grunta te stają się bardzo urodzajnemi.

Zwykle po pracy jak ludzie tak i zwierzęta przez spoczynek i pożywienie odzyskują siły; pożywienie zaś i spoczynek ziemi, zasadza się głównie na nawozach jak niemniéj na tém, że nie będąc poruszaną, stanie się trawą pokryta, która równie pożytek przynosie. Ztąd téż ugór właściwie mówiąc nie jest samym wypoczynkiem dla ziemi, ale raczéj przysposobieniem jéj do rodzajności. Prawdziwy spoczynek zależy od wyleżenia jéj pod trawą jaką pokryta zostanie.

Doświadczenie stwierdza, ile stanowczym środkiem do wzmocnienia gruntów, jest spoczynek.—Na polach Rzymu, Toskanji, Sycylji i innych są części które przez 4 do 5 lat zostawiają się bez uprawy, a które potém obfite wydają plony. Jeśli zatém zasady téj trzymają się w żyznych krajach, tém więcéj myśmy według niéj postępować powinni, w gruntach naszych po większéj części chudych i źle utrzymanych.

IV.

Teraz o pozostałéj czwartéj części gruntów, téj na któréj w następnych zasiewach przypadają oziminy.

Uprawę jéj należy zacząć w miesiącu październiku, to jest na 10 miesięcy wprzód za nim siać będziemy, lub téż nieco wcześniéj, lecz zawsze w porze suchéj; gnojem nawieźć przed ostatnią uprawą w sposobie, jak się to niżéj wskaże, do siewu zaś nie brać więcéj nasienia jak $^2/_3$ tego, co się zwykle brało.

Ziemia powinna być wyczyszczoną i spulchnioną przez obrobienie jéj, taką ilością robót, jakie miały być użyte do całéj połowy gruntów.

Grunta tęgie i tłuste powinny być orane głęboko, w lekkich zaś i piaszczystych nie należy zapuszczać pługa, ani też orać za zbliżeniem się zimy, lecz najlepiéj z końcem miesiąca sierpnia.

Przy takiém zaś postępowaniu, ziemia jałowa tak dalece poprawia się, że jak z początku nie możnaby odważyć się zagłębiać w niéj pługa, tak przy dalszéj uprawie orka sama z siebie stanie się coraz głębszą.

Jeżeli jak dotąd będziemy tylko 4 robót wykonywać i to jeszcze dość subtelnie, nie będzie to mogło nazwać się uprawą. Ziemia powinna być jakby sproszkowaną, jeżli po niéj urodzajności wymagamy. Dla tego téż błoto z dróg i z ulic dobrym staje się nawozem, bo jest prawie w proch przerobione.

Na gruntach dobrze doprawionych, rośliny mniéj cierpią od upałów jak w gruntach źle uprawnych. Przekonaliśmy się o tém naocznie w ubiegłym dopiéro 1867 roku, gdzie była staranniejsza uprawa, zboża tam mniéj ucierpiały.

Postępowanie p. Hieronima Bagnolo, dzierżawcy w Breście, inny nam jeszcze przykład podaje. Nie zasiewał on żadnego kawałka, któryby w jego obecności nie był 7 razy uprawionym. Przy upałach nadzwyczajnych w roku 1540 więcéj za to zebrał prosa, jak wszyscy jego sąsiedzi razem wziąwszy; nie dla tego, żeby co inaczéj od nich robił, bo orał, siał i włóczył tak jak oni, lecz dla tego tylko, że tych robót więcéj od nich na gruntach swoich wykonał.

V.

Zostawiajmy zatém połowę gruntów naszych na spoczynek przez dwa lata, na oziminy i zasiewajmy $^1/_4$, a przysposabiajmy ośmiu uprawami przez rok cały drugą czwartą, będzie ztąd więcéj korzyści, jak zasiewając połowę z czterokrotną uprawą według dotychczasowego zwyczaju.

Ponieważ zaś pola uprawiane wydawać będą obfitsze plony, będą też potrzebować większego zasiłku, ale go znajdą w dokładném przysposobieniu roli i w większéj massie nawozu.

Tak więc dochody powiększą się:

1. przez podwojenie uprawy; 2, przez większą massę nawozu; 3, przez oszczędność w nasieniu na zasiew; 4, przez pielenie i przerobienie ziemi; 5, przez łąki sztuczne i przysporzoną liczbę bydła; 6 przez spoczynek gruntów, zmieniając je co dwa lata w łąki sztuczne i dochód ten wzrośnie jeszcze przez zajęcie pod uprawę zbożową łąk naturalnych.

VI.

Łąki z ubiegiem czasu tracą na swojéj urodzajności, trzeba więc odświeżać odmładniać je.—Wykonywa się to przez wzruszenie ich i zasiewając zbożem przez 3, 4 lub 5 lat z kolei, poczém siać wykę albo téż dobre nasienia sienne.

Za pierwszym razem radziłbym ażeby dawną trawę czyli darninę zedrzeć i aby ją po wysuszeniu na miejscu spalić, ułożywszy w kupki sposobem pieców.

Wprawdzie środek taki więcéj jest kosztownym, ale za to o wiele korzystniejszym; korzyść ta w stosunku do zwykłego postępowania, jest jak wartość złota w stosunku srebra.

Po wypaleniu traw starych, taką zasiewów doradzam kolej: na jednéj czwartéj części łąk, pierwszego roku proso, drugiego roku koniczyna, a następnych trzech lat pszenica, zawsze jednak po spaleniu ściernia i uprawie czterokrotnéj licząc z zasiewem.

Zdalszemi trzema częściami łąk starych, podobnie także postąpić należy—przez co w 20 latach kolej poprawy wszystkich części odbędzie się i cała przestrzeń łąk, odmłodnioną zostanie. Poczém wrócić znowu do pierwszéj czwartéj części, lecz już nie palić ściernia.

Zmniejszona w takim sposobie przestrzeń łąk o jedną część zajęta pod zasiewy, nie umniejszy produkcji siana, zwłaszcza gdy pozostałe trzy czwarte części, będą przytém zasilane nawozem.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Szczecin 20 *maja.* Żyto na miejscu 85 funtowe po 26 $^1/_3$ talara, 87 funtowe po 27 tal. płacą, 82 funtowe na dostawę w czer-

wcu i lipcu po 27 tal. Na dzisiejszym targu ceny były następujące: Pszenica 40 do 44 tal., żyto 26 do 28 tal, jęczmień 20 do 22 talarów owies 16 do 18 tal., groch 26 do 28 tal. za wespeł. Okowita z pierwszéj ręki na miejscu po 24½ pCt., z drugiéj ręki z oxeftami po 24½ pCt. Br. na wexle nie ma interesów.

Londyn 18 *maja.* Dawniéj zboża od poniedziałku były bardzo małe, że jednak i kupców na targ mało przybywa, sprzedaż pszenicy jest niezmiernie ograniczoną po cenach zeszłego poniedziałku. Jęczmień i grochy trzymają się w cenie, owies niezmienił się w wartości. Dowieziono z zagranicy: Pszenicy 2990, jęczmień 070, owsa 1820 kwarterów.

WEŁNA.

Wrocław 23 *maja.* Po długiéj nieczynności na targu tutejszym, w tym tygodniu nareszcie kupiono przecie znaczniejszą partję wełny bo blisko 340 centnarów wynoszącą i zaraz zabrano. Kupujący tę partję, jeden z największych fabrykantów naszéj prowincji, wybierał głównie średnie wełny, i trochę cieńszych polskich i rossyjskich, zdatnych na sukna liwerunkowe; że zaś w zakupach jego poślednia wełna przeważała, cenę za centnar ledwie na 40 tal. oznaczyć można w przecięciu. Codzień ponawiają się zapowiedzenia od znakomitych kupców zagranicznych, a gdy jak głoszą. Królewska marynarka handlowa tym razem także do konkurencji wystąpi w znacznéj ilości, przeto zdaje się że próżnemi były obawy, żeby wełna spadła niżéj ceny produkcyjnéj; jednakowoż producenci tym skwapliwiéj przygotować się powinni na znaczne bardzo zniżenie ceny, że właśnie u nas zeszłego roku najwyższe ceny za swój produkt uzyskali. Udzielają znaczne zaliczenia pieniężne, a minister skarbu upoważni Towarzystwo handlu morskiego (Seehandlung) do dyskontowania dobrych wexli zagranicznych mianowicie angielskich.

Peszt 13 *maja.* Od dwóch miesięcy blisko nie mieliśmy tu prawie żadnych obrotów w produktach ziemskich, z zagranicy żadne obstalunki nie przybywają, i zdaje się jakoby wszelkie stosunki i związki na zawsze już przecięte zostały. Dnia 8 b. m. w Lassoncu, miasteczku okręgowém w wyższych Węgrzech, odbył się, jak zwykle o téj porze, jarmark na wełnę; jednakże mało wełny na jarmark dowieziono i cała ilość nieprzenosiła 1,500 centnarów. Składała się powiększéj części z pięknéj i dobrze wyrosłéj wełny zimowéj, przywiezionéj z najsłynniejszych owczarń téj okolicy. Nie było przecież znaczniejszych kupców, a zakupione 200 cent. przez Czeskich i Morawskich sukienników stosunkowo dobrze zapłacono, albowiem najlepsza partja Luzsinska, która w roku zeszłym stała po 72 złr. za cetnar sprzedaną teraz została po 52 złr. Mniéj doborowe gatunki płacono po 45—50, a poślednie po 41—44 złr. Tu na nasz jarmark wali się wełna nadzwyczajnie, albowiem nie prawie nie sprzedano na kontrakty, węgierscy zaś producenci za nierozsądną rzecz uważają trzymać wełnę na wsi, albowiem i własność dziś niepewna a wszystko do miasta się zbiega.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 23 maja 1848 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	66	
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	87½	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	49	—
„ Listy Zastawne	—	83
„ Listy Zastawne nowe	83½	—
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe	51	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	59½	—
lit. B. 200 „	—	—
procentowe „	—	—

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

Dnia 26 maja r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta korz. 4 ćw.	2	41½		
Pszenicy ditto	2	65½		
Grochu polnego	2	88 —		
„ cukrowego	3	45 —		
Fasoli.	5	9 —		
Gryki.	2	47 —		
Jęczmienia	2	41½		
Owsa.	1	78 —		
Mąki pszen. pr.	5	53½		
„ ordynarnéj	5	76½		
„ żytn. pytlo.	4	23 —		
„ gryczanéj	3	60 —		
Kaszy jaglannéj.	6	56 —		
„ grycz. zw.	4	99 —		
„ drobnéj.	—	— —		
„ jęcz. perło.	—	— —		
„ „ ordyn.	3	94 —		
Siana cet. 100 f.	—	51 —		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	—	22 —	—	— —
Siana fura 1 k.	1	87½	3	45 —
„ „ 2 k.	3	90 —	4	50 —
Słomy fura zw.	1	5 —	2	— —
Drzewa sos. s.	7	44 —		
Wół dobry.	37	80 —	60	78 —
„ średni.	29	70 —	36	45 —
„ lichy.	24	30 —	28	80 —
Cielę.	1	50 —	3	45 —
Baran.	—	— —	—	— —
Wieprz dobry.	14	— —	24	50 —
„ średni.	11	— —	13	50 —
„ lichy.	7	50 —	10	— —
Masła funt.	—	11 —	—	— —
Słoniny „	—	12½	—	— —
Kartofli korzec	1	44 —	—	— —
Okowity garn.	1	7 —	—	—
Szumówki gar.	—	63 —	—	— —

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 460 z różnych miejsc królestwa sztuk 68 ogółem wołów sztuk 528 wieprzy 491 cieląt 1283 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 420 wieprzy 381 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 26 maja 1848 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	102	—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	99 —	50 —
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	150	75 —	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	90 —	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	50 —	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	101	—	100	25 —
Paryż 300 franków	2 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		— —	— —	— —	— —
Holender. dukaty nowe		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		59 —	— —	58 —	— —
„ „ „ 4% rs.		— —	— —	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		14 —	25 —	— —	— —
„ „ nowe za 100		— —	— —	— —	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		— —	— —	— —	— —
Serje wylosow lit. na — złp.		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 25½